Nr. 253. Lwów — Niedziela dnia 6 Listopada. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B. 23 p. Ś. Leonarda | N. 22 po S. Hł. 5
Jutro: św. Herkulana | Demetrya

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 1 — Zachód „ 4 „ 26

Długość dnia g. 9 m. 25 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 listopada.

Wyszły nareszcie tomy drugi i trzeci pamiętników Buscha o Bismarku. W nich, jak w pierwszym, autor często zapewnia o swojem uwielbieniu dla „mistrza i messyasza“, jednakże przedstawia go bez litości despotą, okrutnikiem, samolubem, człowiekiem tak zabobonnym, że wierzył w upiory i psoty, wyrządzane mu przez złe duchy, wreszcie człowiekiem nawskróś złośliwym, nie szanującym nawet pamięci swej zmarłej matki, którą w częstych przystępach melancholii rad oskarżał o zaniedbywanie go w jego latach dziecinnych i o to, że go źle wychowywała. Wolno sądzić, że w gruncie rzeczy Busch nie lubił swego „mistrza i messyasza“, jak go nie lubili wszyscy urzędnicy, stale zatrudnieni przy nim; ale nie można powiedzieć, że przez niechęć, która przeżyła nawet Bismarka, oczernia go w swych pamiętnikach. Taka postać, jaką Busch przedstawia, jest psychologicznie wierna we wszystkich szczegółach. Przypomina ona postacie innych historycznych okrutników: francuskiego króla Ludwika XI, Cromvella, Zwingla, Iwana Groźnego, księcia Albę i t. d. Wszyscy oni czasami cierpieli w skutek strasznych wyrzutów sumienia, wszyscy skarżyli się na swe matki i bali się złych duchów, które obstępowały ich łoża w ciszy bezsennych nocy, wszyscy wpadali w czarną melancholię i wtedy mówili tak, jak podług Buscha mawiał Bismark: „To pewna, że dla wielu stałem się przyczyną nieszczęścia. Gdyby nie ja, nie byłoby trzech wielkich wojen, nie poległoby 80 tysięcy ludzi, niezliczony tłum wdów i sierot nie opłakiwałby swej niedoli. Wszystko to ja zrobiłem, a co mi z tego? Mało miałem przyjemności, raczej zgoła ich nie miałem, a za to ileż zmartwień, trwóg, udręczeń i w końcu będę musiał odpowiadać przed Bogiem!“. Albo innym razem tak mówił: „Szło mi z początku wszystko na opak. Już em był sobie postanowił, że gdy wszystko się urwie, zbiorę okruszyny majątku, kupię folwark w głębi polskich błót i lasów i zostanę hreczkosiejem. Stało się jednak inaczej...“ I umilkł z westchnieniem.

Jak wszyscy okrutnicy, często myślał o swoich ofiarach. Więc można powiedzieć, że myśl o Polakach nie wychodziła z jego głowy. Busch podaje, że niemal manią jego się stało zastanawiać się nad swem prawdopodobnie słowiańskiem pochodzeniem. Rodzinne majątki Warcin i Schlawe nazywały się podług niego kiedyś Wawrzyn i Sława. Umiał kilkanaście słów po polsku, żałował, że nie umie więcej i o to znowu matkę oskarżał, dodając, że później już nie miał czasu uczyć się języków. Kwestyę polską zawsze uważał za groźną, za rodzaj mściwego upiora, który unosi się nad Prusami. Gdyby był człowiekiem mniej zawziętym, może pod wpływem tego strachu zająłby w obec Polaków wbrew odmienne stanowisko. Ale jego krzyżacka dusza wysywała do śmiertelnej walki nawet to, co miał za upiora: za późno było godzić się z Polakami, więc postanowił ich zetrzeć z oblicza ziemi — i w tym kierunku poszedł już wytrwale. Lecz z początku, zwłaszcza podczas wojny z Francyą, kiedy szalona odwaga poznańskich pułków budziła w nim jakby trwogę, nakłaniał królewicza, a późniejszego cesarza Fryderyka i jenerałów, aby się uczyli po polsku. Tu Busch zaznacza, że opór królewicza udaremnił zamiary Bismarka. „Nie lubię Polaków, nie lubię ich języka, nie będę się go uczył, niech oni mówią po niemiecku“, — mówił Fryderyk, a za nim to samo powtarzali jenerałowie. Wtedy Bismark tak przedstawiał: „Ostatecznie to są dzielni żołnierze i doprawdy poczciwi ludziska, tylko trzeba zręcznie ich zażywać i trzymać w garści, a nie dokuczać im i nie rabować.“ — „No. tak — odparł królewicz — żołnierze z nich dobrzy, ale gdy zrzucą mundur, zaraz stają się tem, czem w gruncie rzeczy są zawsze: naszymi wrogami.“ A na to znów Bismark: „Wrogiem naszym — szlachta i jej otoczenie, ale nie lud, który przy nas stoi, pomimo podburzań duchowieństwa. Sam wiem o pewnym Kaszubie, który pobił Niemca za to, że ten go nazwał Polakiem. Trzymajmy się dobrej tradycyi. Wielki elektor mówił po polsku, jak po niemiecku; następcy jego znali ten język; dopiero Fryderyk Wielki nie nauczył się go, ale on zresztą i po niemiecku źle mówił.“ — Na takie przedstawienia królewicz stale odpowiadał: „Być może, być może, ale ja się języka tych tam Polaków nie będę uczył. Niech się oni mojego nauczą.“ Bismark w końcu machnął ręką, ale sam, odwiedzając rannych w szpitalach, nigdy nie przeminął pogawędzić z polskimi żołnierzami po polsku, a widząc ich radość, szeptał do Buscha ze zdziwieniem i jakby z przestrachem: „Jak oni kochają swoje!.. Na to i Moltke nie poradzi.“

Sądząc z tego, co Busch urywkowo przytacza w swych pamiętnikach, Bismark dlatego był tak okrutny względem nas, że wciąż straszyła go kwestya polska. Nieraz czuł, że brnie, ale pycha nie pozwala mu się cofnąć. Czysty typ krzyżaka.

Sprawę o Faszodę gmatwa zachowanie się Abisynii. W państwie tem wybuchły zamieszki. Wielkorządzca prowincyi Tigre, ras Mangasza, syn zabitego w wojnie z derwiszami króla Jana i prawy następca tronu, podniósł się przeciw swemu szwagrowi Menelikowi, jako przeciw człowiekowi, który wyzuł go z dziedzictwa. Rzeczywiście, Menelik po zgonie króla Jana objął był rządy jako regent, ponieważ Mangasza był małoletni, ale potem już nie chciał wrócić na swój książęcy tron w Szoi, lecz został cesarzem, a Mangaszy dał tylko prowincyę Tigre, sąsadującą z włoską Erytreą. Teraźniejsze powstanie Mangaszy, już załagodzone wstawieniem się innych rasów, czyli królików, przypisał Menelik intrygom angielskim, więc przez zemstę wysłał 25 tysięcy swego wojska na pomoc Francuzom w Faszodzie. Wprawdzie z tej pomocy Francuzi nie skorzystają, bo właśnie wczoraj komandor Marchand, który zatrzymał się w Kairze, powinien był otrzymać z Paryża rozkaz, co ma dalej czynić. Powszechnie utrzymują, że ów rozkaz zaleci mu natychmiast rozpocząć odwrót, zatem posiłkowe wojska abisyńskie na nic się nie zdadzą Francuzom. Jednakże, skoro Menelik dysze zemstą, to może się połączy z wałęsającymi się jeszcze niedobitkami derwiszów, których kalif gdzieś znikł, a wedle domysłów, połączył się z wojskiem abisyńskiem. Wojna w Sudanie może się tedy na nowo rozwinąć.

O przyczynach zbrojenia się Anglii podają dziś taką wersyę. Rząd londyński, przekonawszy się ze sprawy o Faszodę, że Francya unika zatargu i ku wojnie nie pójdzie, postanowił raz na zawsze załatwić sprawę egipską, ustalić swą pozycyę w dolinie Nilu w ten sposób, aby mu już nigdy nie przypominano obowiązku zakończenia okupacyi. Za kilka dni wystosuje więc do mocarstw odpowiednią notę, żeby zaś ona nie spotkała się z protestem, zawczasu stawia swą flotę na wojennej stopie. Tak kwestya Faszody, niepotrzebnie stworzona przez Francyę i przez nią przeciągnięta aż do punktu, z którego trzeba się cofać, posłużyła Anglii do załatwienia sprawy egipskiej w sposób niekorzystny dla chedywa i dla mocarstw uważających tę sprawę za atut przeciw Anglii. Wedle tej wersyi, Rosya i Niemcy wcale nie przyrzekały Francyi poparcia w zatargu jej z Anglią, owszem dyplomacya petersburska doradzała paryskiej unikać zatargu i niezwłocznie polecić Marchandowi, aby się cofnął. W Paryżu jednak przewlekano, starano się coś utargować i przez to tylko wywołano sprawę egipską. Podobno na rosyjskim dworze zapanowało oburzenie na republikańską dyplomacyę, która rzeczywiście — jeśli tak jest, jak podaje ta wersya — świetnie zdała egzamin z niezręczności. Nic nie zyskać w sprawie o Faszodę, wywołać wilka z lasu, to jest kwestyę egipską w chwili takiej, gdy Anglia może postąpić jak zechce, i wreszcie wywołać jeszcze wystąpienie Abisynii, którą ostatecznie Anglia pobije — to jest największa summa nieudolności dyplomatycznej. Dziś prasa paryska odgraża się, że z czasem Anglia odpokutuje za bezwzględne wyzyskiwanie lekkomyślności p. Delcassé, lecz podobne groźby są po prostu śmieszne. Jeżeli Anglia teraz oświadczy, że zabiera Egipt, a mocarstwa nie wystąpią z czynnym protestem, rzecz będzie skończona i bez wojny odrobić się nie da, a wszelka późniejsza wojna będzie znacznie utrudniona, ponieważ Egipt jest niezmiernie ważną strategiczną pozycyą. W nim Anglia będzie mogła trzymać dużo swoich wojsk indyjskich, czego dotąd nie miała prawa. Panując w Egipcie bez kontroli mocarstw, stanie tak silnie nad brzegami morza Czerwonego, że o tę drogę do Indyi zniknie wszelka troska. Wreszcie na morzu Śródziemnem, gdzie już posiada Cypr, Maltę i Gibraltar, stanie się wszechwładną panią. Zamiar przypisywany Anglii jest więc obfity w przykre skutki dla Francyi i Rosyi, a w drugim rzędzie dla Turcyi, lecz sytuacya nie pozwala tym mocarstwom podnosić protestu. W opinii publicznej nie czuć żadnego zaniepokojenia, bo nikt nie wierzy w możliwość wojny.

Kwestya kwoty. — Wnioski naglące. — Z komitetu ściślejszego.

Piszą nam z Wiednia, 4 listopada:

Węgierska deputacya kwotowa orzekła wczoraj, że ostatnia propozycya deputacyi austryackiej, aby kwotę węgierską podwyższyć na 38·5%, nie tworzy podstawy do dalszych układów. Nie oznacza to jeszcze definitywnego zerwania układów. Deputacya bowiem austryacka na wczorajszą uchwałę deputacyi węgierskiej może odpowiedzieć nową propozycyą. Byłoby to nawet rzeczą logiczną, skoro i tak nikt się na seryo nie spodziewał, aby się udało skłonić Węgrów nagle do podwyższenia swej kwoty z $31\frac{1}{2}\%$ na $38\frac{1}{2}$, albo nawet, jak pierwotnie proponował referent deputacyi austryackiej radca Beer, na 42%. Ta pierwotna przesadna propozycya p. Beera, tak sprzeczna z używaną teraz już we wszystkich przyzwoitych sklepach metodą „stałych cen“, a obliczona wyraźnie na licytacyę i targi, od samego początku utrudniała układy kwotowe i może sprawi, że istotnie nie doprowadzą do celu. Gdyby referent deputacyi austryackiej był od razu zażądał podwyższenia kwoty węgierskiej tylko na 35%, deputacya austryacka mogłaby oświadczyć, że tę propozycę uważa jako definitywną i przy niej obstaje, a wtedy układy byłyby prawdopodobnie dopięły celu, gdy wskutek pierwotnego błędu referenta Beera zamieniły się w targ tandeciarski! Od wczorajszej uchwały deputacyi węgierskiej aż do uroczystego skonstatowania, że oba parlamenty nie mogły się zgodzić względem kwoty, jest jeszcze droga daleka. Jednak rząd węgierski nie będzie mógł dłużej zasadniczo usuwać się od wszelkich rokowań w kwestyi kwoty z rządem austryackim. Dotąd baron Banffy uchylał się od wszelkiej bezpośredniej dyskusyi tej sprawy pod pretekstem, że przed formalnem ukończeniem prac deputacyi kwotowych rządy nie mają prawa zajmować się tą kwestyą. Teraz rząd węgierski będzie zmuszony dać otwartą odpowiedź na ewentualne zapytanie rządu tutejszego względem podwyższenia kwoty węgierskiej, co rząd teraźniejszy, jak poprzedni, uważa jako warunek odnowienia traktatu handlowego i cłowego. Kwestya „junctim“, które choć nie istnieje formalnie, nie przestało jednak istnieć materyalnie, wchodzi więc obecnie w decydujące stadyum.

W pełnej Izbie dziś rozpoczyna się dyskusya o całej seryi wniosków naglących, dotyczących oskarżenia ministrów przed trybunałem stanu. Pierwszy wniosek dra Kronawettera, którego dyskusya zapełni posiedzenie dzisiejsze, opiera się na znanym kontrakcie hr. Badeniego z wydawcą *Reichswehry*. Podobno większość parlamentarna nie weźmie w tej dyskusyi udziału, ale rząd udzieli odpowiednich wyjaśnień i skonstatuje, że hr. Badeni nie dopuścił się żadnego „roztrwonienia grosza publicznego“. Przyjdzie tem łatwiej skonstatować to, ponieważ sumy, które otrzymał p. Dawid, pochodziły nie ze zwykłych dochodów państwowych, lecz od bogatych osób prywatnych, względnie zakładów, gotowych dostarczyć subwencyi dziennikowi półurzędowemu. Dziś sądzimy o tej sprawie tak samo, jak 26 kwietnia, gdy ją uroczyście obwieściła światu *Reichswehr*. Bądź co bądź, nie tworzy ona żadnego powodu do stawienia byłego prezesa gabinetu przed trybunałem stanu. Spodziewajmy się, że solidarność prawicy dzisiaj dopisze lepiej, niż przy ostatniem głosowaniu o podobnym wniosku, który w skutek opieszałości posłów prawicy, został odesłany do komisyi.

Jeszcze z 5 innych wniosków oskarżenia ministrów czeka i dyskusyi parlamentarnej. Dwa wnioski Kaisera i Funkego, wymierzone są przeciwko hr. Badeniemu z powodu wprowadzenia policyi do parlamentu, trzy zwracają się przeciwko gabinetowi teraźniejszemu, i to wnioski Kaisera i Schoenerara z powodu wydanych na podstawie § 14 rozporządzeń, tudzież wniosek Daszyńskiego z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi. Jest więc obfity materyał obstrukcyjny.

Dziś nareszcie ma się zebrać komitet ściślejszy komisyi ugodowej, wyznaczony do rozpatrzenia traktatu cłowego i handlowego. Referentem tego komitetu jest młodoczech Kaftan. Zdaje się więc, że ostatnia wycieczka ministra Kaizla do Pragi odniosła zamierzony skutek, że więc klub młodoczeski upoważnił swego członka przedstawić komitetowi ściślejszemu referat o traktacie cłowym i handlowym. Byle nie czynił tego pod zastrzeżeniami, któreby mogłyby w tem stadium stać się ugodzie niebezpieczniejszemi, niż obstrukcya lewicy.

Rok 1848.

Otrzymujemy następujące pismo: Do słów wyrzeczonych wczoraj przez szanownego prelegenta (p. Ostaszewskiego-Barańskiego) w sali ratuszowej, pozwalam sobie, jako naoczny świadek faktu, zrobić niektóre uwagi. Sz. prelegent mówi: „Dobrzański, kiedy stanął koło uniwersytetu, trafił na uroczystą scenę, kiedy akademicy w obecności Stadiona przysięgali wierność cesarzowi Ferdynandowi. Zdawało mu się, że nadzieje narodu są urzeczywistnione — więc, ostatkiem głosu zawołał: Polska w dawnych granicach, i padł zemdlony“.

Rzecz miała się inaczej. Stadion przybył do uniwersytetu nie dla odebrania przysięgi na wierność cesarzowi — i tej przysięgi tam nie było — lecz przybył dla uspokojenia młodzieży akademickiej, która w tym dniu natarczywie dopominała się rozdania broni. Tłumaczył młodzieży, że broń w arsenale musi być wysortowaną, zepsute części naprawione, że jednak w jak najkrótszym czasie to nastąpi i broń gwardyi akademickiej naprzód wydaną będzie. Młodzież wizytą gubernatora ujęta, rozmawiała otwarcie i z zaufaniem o potrzebie odbudowania Polski. Przy tych słowach wpadł do sali Dobrzański i usłyszał jak Stadion młodzieży odpowiadając, wyrzekł się: „Ja meine Herren Polen wird sein, aber nicht deswegen das Sie es wünschen, aber weil es die Mächte werden einst wünschen müssen“. Dobrzański jak był rozgrzany w swojej fantazyi, wyobraził sobie, że to w obecnej konstytucyjnej chwili ma nastąpić i zawołał od progu: „Und wir ernennen den Kaiser von Oesterreich zum Könige von Polen“. Stadion, który pewnie nie żałował cesarzowi doczekać się tak sędziwego wieku, uśmiechnął się i odpowiedział: „Ich nehme es an im Namen seiner Majestät“. Dobrzański w tej chwili wypada z sali i woła do tłumu, który go otacza: „Nieście mię!“ Porywają go na bary i niosą go krakowską ulicą ku rynkowi, a on wygłasza tłoczącemu się po drodze ludowi: „Polska w dawnych granicach będzie odbudowaną, a cesarz austryacki będzie królem polskim, Stadion to zapowiedział!“ Okrzyki radości towarzyszą mu w pochodzie, on raz po razie wygłasza nowinę; a niektórzy z inteligencyi składają przed nim na krzyż pałasze i przysięgają na wierność cesarzowi a królowi polskiemu, gdy nareszcie przed domem, zwanym pod murzynkiem (róg krakowskiej i trybunalskiej dziś ulicy) Dobrzański zamilkł i po chwili przemówił. „Słabo mi!“ Zbladł, pochylił się, więc go wniesiono do kamienicy, bo tam właśnie było jego mieszkanie. Z okna ktoś nieproszony rzucił podejrzenie o otruciu, Jaźwiński zbiegł do apteki (gdzie dziś sklep porcelany Lewickiego) po lekarstwo i sam potem w parę minut ogłaszał z okna ludowi wieści o stanie chorego, aż do zapewnienia ostatecznego, że Dobrzański będzie zdrów.

Słuchacze radosnej nowiny o królu rozbiegli się w różnych kierunkach, a nazajutrz w *Dzienniku narodowym*, Dobrzański tłumaczył się z nieporozumienia wczorajszego, które nastąpiło z jego wzruszeń, bezsennych nocy, nieustającej pracy o głodzie. *J. Horoszkiewicz.*

Rada państwa.

Wiedeń 5 listopada. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia po hr. Thunie zabrał głos p. Stojałowski i jak zwykle rozpoczął od apoteozowania siebie i swego stronnictwa. Rzekł, iż przysiągł swoim wyborcom i ludowi polskiemu walczyć za prawdę i sprawiedliwość i przysiędze tej on i jego towarzysze pozostali wierni. Dalej rzekł, iż wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia z wyjątkiem mówcy i jego stronnictwa i dra Kronawettera, którego mówca wysoko ceni i wiele mu winien wdzięczności, nikt nie bierze na seryo, gdyż przeciwnie wszyscy posłowie obojętnie patrzą na wszelkie nadużycia dopóty, póki one nie dotyczą ich, lub ich stronnictw. Dalej mówił ks. Stojałowski o wyborach w Galicyi i protestował przeciwko trwonieniu pieniędzy państwowych, bo tem samem dokonywa się rabunek na biednym ludzie. Nadużyciom tym trzeba koniec położyć. Prawie wszystkie pisma w Galicyi, a większa część pism w Wiedniu pobiera — zdaniem mówcy — subwencye od rządu, aby go bronić. Tak być nie powinno.

Dalej jako jedną ze swych największych zasług, podnosi ks. Stojałowski ten fakt, że on i jego stronnictwo zawsze walczyło z ministrem Polakiem hr. Badenim i wydobywało na jaw wszystkie jego nadużycia. Kończy oświadczeniem, iż będzie głosował za oskarżeniem i wyraża nadzieję, iż Izba wniosek ten odeszle do osobnej, wybrać się mającej komisyi.

Następnie wygłosił pierwszą mowę w parlamencie poseł piątej kuryi ze Lwowa p. Kozakiewicz. Mówca ten widocznie jest zwolennikiem skrajnego naturalizmu, gdyż mowa tego ciągle była przeplatana wyrazami takimi: jak bagno, gnój, gnojówka, łajdactwo, prostytucya, gadzina itp. Naturalnie, że po każdem takiem „silnem“ wyrażeniu w gaście

---

18)

DOBRE ZIARNO.

POWIEŚĆ

przez

ALCES.

(Ciąg dalszy).

Do przyległego pokoju weszło w tej chwili kilka osób i każda mimowoli rzuciła okiem na Izę i jej towarzysza, którego obecność na balu nie wszyscy jeszcze byli zauważyli, nie wszyscy zresztą go znali, co naturalnie tem większą budziło ciekawość.

— Czy pan wie? — rzekła Iza z tajemniczo figlarną minką — że się pan kompromitujesz rozmawiając tak długo ze mną? Uchodzę bowiem w świecie za osobę, która najchętniej i najlepiej z nudziarzami rozmawia.

— Pragnę być zatem odrazu zaliczony do ich rzędu.

— A ja pragnę herbaty, pójdzie pan ze mną? — dodała jakimś proszącym głosem dziecka, które nie śmie powiedzieć, czego pragnie.

Szedł za nią przez salony, zapełniające się osobami, wracającemi z kolacyi i uważał, że zjawienie się pani Ilnickiej było raczej ukazaniem się ważnej osobistości, niż pięknej kobiety. Robiono jej miejsce, kłaniano się nizko, a ona kroczyła majestatyczna, spokojna, bez wejrzeń i uśmiechów na prawo i lewo rozdawanych. Przechodziła obojętna, wśród grona obojętnych.

— Jak królowa — myślał Seweryn — ale nie królowa balu.

Sala balowa opustoszała, tańczący przechodzili do jadalnych sal; ich śladem poszła pani Ilnicka z Stewskim. Po drodze napotkali księcia Trockiego, który przyłączył się do nich i wraz z niemi zajął miejsce przy jednym z mniejszych stolików, czem widocznie nie tylko sobie robił przyjemność, Iza bowiem lubiła go bardzo a Seweryna łączyła z nim najserdeczniejsza przyjaźń.

— Jak na człowieka, powracającego z pustyń — zaczął książę — masz dosyć zmysłu orientacyjnego. Od razu udało ci się zdobyć najlepsze miejsce przy najlepszej i najpiękniejszej istocie.

— Bo szukam tylko dobra i piękna — odrzekł Seweryn.

— I gotuje pan sobie smutną przyszłość — wtrąciła Iza — jesteś człowiekiem zgubionym, już żadna z tych pięknych pań nie zechce spojrzeć na pana!

Stewski powiódł wzrokiem wkoło sali w której niejedne piękne oczy ukradkiem spoglądały w jego stronę.

— Przeciwnie — rzekł — kilka pięknych pań zapewne patrzy na mnie — ale — dodał wyniośle — ja nie widzę żadnej.

— Oprócz pani Izy — dokończył książę.

Nie powtórzył słów jego Seweryn, ale pomyślał, że Trocki się nie myli. Oprócz Izy nie widział nikogo. Olśniła go od razu Iza pierwszem wejrzeniem, czuł się jakby oczarowany i roskoszował się tem dawno nie zaznanem wrażeniem. Pani Ilnicka podług zwyczaju dosyć wcześnie opuściła pałac Trockich. Nie lubiła przedłużać zbytecznie wieczorów, gdyż to pociągało za sobą zmianę trybu jej życia a o ranne godziny dbała niezmiernie, były to bowiem jedyne, którymi rozporządzała bezwzględnie podług woli i upodobań. Odprowadzona do powozu przez Seweryna i żegnana słowem „do widzenia“, w jakiemś dawno już niezaznanem, słonecznem usposobieniu powracała do siebie. Doznawała uczucia radości i niedziwiła się wcale temu, wszak spotkała dzisiaj przyjaciela lat dziecięcych, który zbudził w niej wspomnienie, jedynie dobrych może, a w każdym razie najlepszych chwil jej życia. Cóż więc dziwnego, że się czuła szczęśliwą? Ale zaledwie półgłosem sama do siebie wymówiła to słowo, a już chmurką zaszło ono w jej sercu na wspomnienie o Laurze, dla której to słowo i wyrażone przez nie uczucie dziś właśnie istnieć przestało. Wchodzącą do swego gabinetu panna służąca powitała listem od pani Hierowskiej, podczas jej nieobecności przyniesionym. Spieszniej niż to zwykle czyniła, odesłała służącą i znalazłszy się samą w swej ubieralni, dorzuciła parę drewienek do wygasującego na kominku ognia i usiadła naprzeciw przy stoliku, na którym niska płonęła lampa. Trzymała list w ręku, patrząc na równe, energiczne pismo adresu i nie miała odwagi go otworzyć. Ciekawość jej pierzchła, pozostawała tylko obawa tkliwego serca, że usłyszy skargę, jęk bolesny i że żadnej ulgi, żadnego ukojenia przynieść im może nie zdoła.

Po dłuższej chwili zadumy rozerwała kopertę, wyjęła z niej kilka zapisanych ćwiartek papieru i zaczęła czytać:

„Miałam zamiar być dziś u ciebie, ale w ostatniej chwili brakło mi na to odwagi; wolę napisać to, o czem widocznie trudniej by mi było mówić. Ręka ma siłę, którą nie zawsze mają usta.

Stało się tak, jak się stać miało. Postąpiłam jak wiesz, on tak jak przewidywałaś, jak człowiekowi postąpić wolno, to wiem, ale, że tak postąpić zdoła, tego nie przypuszczałam. Zbłąkaną, grzeszną, winną, splamioną odtrącił z taką zawiścią, z taką głęboką pogardą, z takim nieubłaganym wstrętem, że lata, wieki chyba przeminą, a ja nie zapomnę słów jego i wejrzeń. Spadły one na dno duszy mojej i wypaliły się tam stygmatem tak wielkiej boleści, że wzdrygam się cała na myśl, iż ją nadal znosić muszę. Niczem jej nie zdołam ukoić, obelgi tych słów brudzących nie zatrę już nigdy!

Ofiara spełniona! Wszystko, co było szczęściem, rozkoszą, miłością należy do przeszłości, a ona tych skarbów nie powraca nigdy. To słońce przepalone, ciało martwe, nie mówmy więcej o nich. Chwila obecna jest chyba tą, którą określiłaś w naszej rozmowie w odpowiedzi na moje pytanie — a potem? tylko jej nie odnajduję takiej, jaką wierzyłam, że będzie.

Złamałam się — przezwyciężyłam — pokonałam namiętność, jestem panią moich czynów! Tylko nie czuję się ani wielką, ani silną, ani dumną, ani czystą, przeciwnie, czuję się małą, słabą, upokorzoną, splamioną, wdeptaną w proch ulicy, od którego zdawało mi się przecież, że uciec pragnę. To ze mnie zrobił jedynie kochany człowiek! Cóż uczyni Bóg, względem którego uczucia miałam tak chłodne, że nie pamiętałam o nich wcale? Zwątpiłam w Jego litość, jeżeli jej tak nie wiele swoim stworzeniom udziela, zresztą, być może, że nie zasługuję na nią, że On miłosierdzie swoje okazuje tym tylko, którzy Go lepiej odemnie pojmują.

W nieświadomości mojej wiary, chciałam w Bogu widzieć Ojca litującego się od razu nad zbytecznie chłostanem dzieckiem, znalazłam tylko Sędziego okrutnego, gdyż poruczył człowiekowi wymiar swojej sprawiedliwości.

Ale i o tem nie mówmy więcej.

To jedno jest tylko pewne, że mimo zboczeń i wstrząśnień, na które życie nasze zostało narażone, musi ono bezwzględnie równym dalej toczyć się biegiem. Jakiem będzie moje życie w rzeczywistości, jest rzeczą obojętną, na pozór pozostać musi takiem, jakiem było. Ludzie domyślali się tylko, że byłam szczęśliwą, ale nie wolno im się dziś domyślać, że nią już nie jestem, bo by dojść mogli do pewności a na to ja nie mogę pozwolić, nie przez wzgląd na siebie, ach nie, dla mnie sądy ludzkie stały się obojętnymi, głos ich nie doszedłby mnie już, a ich potępienie nie mogłoby mnie już w niczem dotknąć, gdyż moja moralna roślina złamana i do szczętu zniweczona, ale pragnę, by nic nie zamąciło wiary, spokoju mojego męża. Żona jego musi i nadal pozostać tą świetną, wesołą, śmiejącą się Laurą, której nie jedni pozazdroszczą jeszcze szczęścia i swobody. Co do ciebie, która mniej więcej wiesz wszystko, zapomnij o wszystkiem... albo nie — pamiętaj trochę... abym w zbyt ciężkiej chwili wiedziała, że jest gdzieś na szerokim świecie serce, znające moją niedolę, które w razie potrzeby nie odmówi mi litości... tej jałmużny, której się i zbrodniarzom nie odmawia. Jednakowoż niech nigdy już między nami mowy o tem nie będzie. Tajemnica moja niech się stanie Twoją — nawet wobec mnie samej.

Laura.

Przeczytawszy te kartki, Iza rozpłakała się i łzy jej spadły gęste i gorące na list w ręku trzymany; choć w nim o łzach mowy nie było, był przecież jedną wielką i krwawą łzą serca pani Hierowskiej.

Przypominała sobie Iza chwile rozpaczy, zaznanej w własnem życiu, wiedziała jak bezradnym jest człowiek w obec ich potęgi, jak małą pociechę przynoszą wtedy słowa ludzkie i jak innego trzeba głosu by wzburzone uspokoić serce. List Laury rzuciła do kominka i czekała, aż się ten obraz cierpienia w szczyptę popiołu zamieni, a kończąc tego dnia wieczorną modlitwę: — Boże — szepnęła — daj jej to, co Ty jedynie dać możesz i oddaj jej to wszystko, co jej ludzie zabrali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gnojówki, z ław socyalistów sypały się huczne oklaski.

P. Kozakiewicz dowodził, iż hr. Badeni przez cały szereg lat korumpował opinię publiczną, a Galicya cała dotychczas jeszcze z powodu jego rządów jest „zapowietrzoną". Podnosi dalej, iż hr. Badeni zasilał *Reichswehr* nie z funduszu dyspozycyjnego, lecz z innych funduszów państwowych, za co powinien być ukarany.

Mowca ubolewał, że rząd zanadto dużo wydaje na przekupywanie prasy, a już miary w tem nie miał hr. Badeni. Potrzebował on prasy gadzinowej, aby módz wylać swoją osobistą nienawiść przeciw opozycyjnym stronnictwom i posłom.

Takie gadziny jednak nie mogą żyć w czystej wodzie, ani na suchym gruncie, lecz tylko w gnojówce. Znikną one dopiero wraz z gospodarką szlachciców i inteligencyi miejskiej. Ta protystucya ducha będzie usunięta dopiero wraz z protystucyą ciała i wraz z dzisiejszem społeczeństwem.

Następnie omawia p Kozakiewicz stosunki między *Reichswehr* a wojskowością i powiada, że pismem tem kierowało kilku byłych oficerów. Dalej twierdzi, są sąd krajowy we Wiedniu nie dawał skazańcom nic innego do czytania, jak tylko to pismo i nawiązując do tego, przechodzi do omawiania stosunków wojskowych.

W niektórych starostwach w Galicyi — twierdzi mowca — używają także asenterunku do wojska jako środka karnego. W Przemyślu asenterowano pewnego ruskiego radykała, jakkolwiek on był całkiem ślepy. Asenterowano także czynnego socyalnego-demokratę, który był ułomny.

Artykuły, które miały przedstawić publiczności haniebny stosunek między rządem a *Reichswehr* — skonfiskował wiedeński prokurator Bobies.

W dalszym ciągu mowca uderza na polskie pisma i oświadcza, że one są na usługach rządu. Twierdzi n. p. że istniał bliski stosunek między Badenim a *Przeglądem* i *Dziennikiem Polskim*, które go zawsze bardzo usilnie broniły. P. Stojałowski nie wyjaśnił też kwestyi, skąd wzięto owe 1000 zł., które on otrzymał, jako zwrot za marki pocztowe. Pieniądze te zdają się pochodzić z tych samych funduszów, którymi Stojałowski tak pogardza.

Skoro już Badeni nie może być wezwany przed sąd ludu, to należy go przynajmniej postawić przed trybunał państwa. Badeni musi być ukarany dla przykładu (brawa i oklaski z ław socyalistów) Oświadcza w końcu, iż on i jego stronnictwo głosować będą za oskarżeniem.

P. Pfersche polemizując z hr. Thunem, oświadcza, iż nie wierzy w to, żeby z funduszu dyspozycyjnego zostawały jakie nadwyżki, gdyż rząd musi dużo płacić bo w Austryi prawie połowa pism pozostaje na żołdzie rządowym. Dalej oświadcza, iż stronnictwo jego (liberalne) „głosować będzie za wnioskiem o oskarżeniu, nie z zemsty, bo w polityce zemsty nie zna, lecz ze względów moralnych. (Śmiech na prawicy).

P. Seichert czyni wniosek o zamknięcie dyskusyi, a na wniosek p. Kaisera odbywa się nad tem głosowanie imienne. Izba 143 głosami przeciw 110 uchwala zamknięcie dyskusyi.

Jako jeneralny mowca przemówił pan Dobering, po nim jeszcze wnioskodawca p. Kronawetter, poczem na wniosek p. Daszyńskiego odbyło się głosowanie imienne. Izba 163 głosami przeciw 117 wniosek p. Kronawettera odrzuciła.

P. Jaworski miał zamiar na dzisiejszem posiedzeniu uczynić wniosek, aby Izba obok rozpraw nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia, przeprowadziła także dyskusyę nad ustawą o ulgach należytościowych, o kolejach lokalnych i nad kilku innemi ważnemi sprawami. Wniosek ten atoli stał się bezprzedmiotowym, gdyż na wczorajszem posiedzeniu prezydent dr. Fuchs *ex presidio* zarządził, aby ustawa o kolejach lokalnych i o traktacie handlowym z Japonią przydzieloną została wybrać się mającym komisyom: kolejowej i ekonomicznej.

Przed końcem posiedzenia p. Iro ze swymi towarzyszami uczynił wniosek o postawieniu w stan oskarżenia ministra sprawiedliwości Rubera za znany jego reskrypt, zakazujący sędziom brania udziału w namiętnych agitacyach politycznych.

Pp. Borkowski i Czecz uczynili wniosek o zmianę ustawy o zarazach bydlęcych, p. Pergelt interpelował w sprawie nadawania posad sędziowskich w północnych Czechach Czechom, p. Stapiński złożył aż pięć interpelacyj, w których uskarża się na postępowanie w Galicyi rozmaitych władz, a mianowicie władz skarbowych, politycznych, sądowych i wojskowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 5tej. Następne dziś o godz. 11tej rano. Na porządku dziennym dyskusya nad dalszymi wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Wniosków tych jest jeszcze pięć, a mianowicie: 1) Kaisera o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia z powodu posługiwania się §. 14; 2) Schoenerera o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu hr. Thuna z powodu wydanych za jego urzędowania rozporządzeń; 3) Daszyńskiego o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu hr. Thuna z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi; 4) Grossa o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu i 5) postawiony na wczorajszem posiedzeniu wniosek p. Iro o oskarżenie ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 5 listopada. Parlamentarna komisya prawicy odbyła wczoraj po posiedzeniu Izby bardzo ważną naradę, w której wzięli także udział prezydent Izby dr. Fuchs i wiceprezydent dr. Feryancsic. Uchwały są poufne, ale o ile słychać, chodziło na tem posiedzeniu o samiar wygłoszenia w Izbie wspólnej enuncyacyi, w której powiedzianem będzie, iż cała prawica oświadcza się za ugodą. W ten sposób ma być dostarczony dowód, iż w Izbie istnieje większość dla parlamentarnego załatwienia tej tak ważnej dla monarchii sprawy.

Nadto miano postanowić, aby Izba na jednem z najbliższych posiedzeń dokonała wyboru komisyi weterynarnej i ekonomicznej.

W przyszłym tygodniu odbędą się tylko dwa plenarne posiedzenia Izby.

Wiedeń 5 listopada. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi ugodowej dla traktatu celno-handlowego z Węgrami. Obrady zagaił referent p. Kaftan, poczem przystąpiono do dyskusyi nad §. 1, który mówi o wspólności celno-handlowego obszaru Austryi i Węgier. Zabierali głos pp. Lecher, Mauthner, Kaiser i Baxevi, oraz minister handlu hr. Dipauli.

P. Mauthner proponował inny tekst §. 1, nie jest w przedłożeniu rządowem.

P. Kaiser wniósł, aby subkomitet odrzucił przedłożenie ugodowe i przystąpił do obrad nad rozdziałem ekonomicznym Austryi od Węgier.

Minister handlu hr. Dipauli zwalczał te wszystkie wnioski, które też w głosowaniu upadły.

Paragraf pierwszy przyjęto bez zmiany i przystąpiono do obrad nad § 2.

Co i o czem piszą.

Listopadowy awans w armii nie zadowolnił sfer wojskowych. Rzecz jest wiadoma, że rzadko kiedy awanse spotykały się z uznaniem. Tym razem jednak argumentacya krytyków ostatniego awansu zdaje się być więcej uzasadnioną. Oto bowiem jeden z oficerów wypowiada w *Pester Lloydzie* następujące uwagi:

Bez żadnych namacalnych podstaw zagnieździła się była w korpusie oficerskim od dawna nadzieja, że jubileuszowy rok monarchy przyniesie także dla armii niespodzianki w postaci awansu jubileuszowego, i nadzwyczaj skąpe awanse z roku ostatniego uważano powszechnie za zapowiedź tego. Gdy w ostatnich miesiącach coraz jaśniej się okazywało, że to nadzieja mylna, pocieszano się powszechnie widokami obfitego wydatnego awansu listopadowego. Obeznani dokładniej ze stosunkami wojskowemi wielce o tem powątpiewali, bo przecie pozwolone przez parlament nowe posady już były wszystkie obsadzone, i spensyonowało się tego roku nadzwyczaj mało, nikt bowiem, licząc na podwyższenie gaż oficerskich, nie chciał dobrowolnie występować z czynnej służby, a takie wypoczęci zostawieni z tego samego powodu jak najdelikatniej obchodzili, tak, iż mniej niż kiedykolwiek „sinych arkuszów" (dla spensyonowanych) wysłano. Ale nawet najgorszy pesymista nie przedstawiał sobie, że przyjdzie tak źle jak przyszło. Istotnie pomyślnym nazwać można awans listopadowy tylko co do najwyższych posad i co do szarży podporuczników (*Lieutenant*). Otwierają się przed arcysmutne widoki dla szarż średnich, więc dla wielkiej masy ciała oficerskiego. Oficerowie, którzy jako kadeci trzy do czterech lat, a jako podporucznicy cztery do pięciu lat czekali, będą czekać obecnie sześć lat, więc ogółem 15 do 19 lat, zanim wreszcie kapitanami drugiej klasy z płacą 75 zł. i 10 zł. dodatku sustencyjnego zostaną, przyczem sobie nadto z własnych funduszów konia pod wierzch i dwojaki siodła pełny rząd na konia zawsze sprawić mają. Komentarz byłby tu chyba zbyteczny. Ale i co do dalszego awansu widoki się znacznie pogorszyły. Jeszcze niedawno temu nierzadko kapitan 2 klasy w półtora roku, a nawet do roku awansował na kapitana 1 klasy, teraz musi trzy do półczwarta roku czekać. Winę w tym względzie należy sprawa całkiem od administracyi wojskowej, gdyż chodzi tu nie o tworzenie nowych posad, tylko o proste podwyższenie gaży, i to 8 zł. miesięcznie w roku pierwszym, a o 15 zł. w latach następnych. Jak zaś te niepomyślne stosunki awansu przy niedostatecznej płacy oficerów oddziałują na usposobienie ciała oficerskiego, rozwodzić się nad tem chyba nie potrzeba.

Ankieta budowlana.

Na wczorajszem porannem posiedzeniu ankiety ukończono najprzód debatę nad tą częścią ustawy budowlanej, która traktuje o materyale budowli i jej odległości. Uchwalono, iż rada gminna może postanowić, w których częściach gminy domy wogóle lub tylko ważniejsze budowle muszą być stawiane z materyału ogniotrwałego i takim materyałem kryte. Rady gminne w miastach i miasteczkach mają jednakowoż wyznaczyć także rejony, w których budowle mają być stawiane tylko z materyału ogniotrwałego.

Jako zasadę postawiono, iż budynki dwupiętrowe i wyższe muszą być bezwarunkowo tylko z ogniotrwałego materyału budowane. Przeprowadzono następnie rozprawę nad memoryałem posła Merunowicza, który domagał się, ażeby w czasie do 5 lat wprowadzono przymusowy obowiązek krycia domów w całym kraju bez wyjątku dachówkami. W tej kwestyi uchwaliła ankieta wyrazić opinię, iż Wydział krajowy powinien wnieść do Sejmu osobny projekt ustawy o zaprowadzenie w całym kraju przymusu pokrywania materyałem ogniotrwałym tylko budowli publicznych.

Uchwalono dalej dodatkowe postanowienie na wniosek członka Wydziału krajowego p. Vayhingera, iż jeśli na piętrach budynku gromadzić się ma większa ilość osób, wówczas budynek taki musi być cały zbudowany ogniotrwale i zaopatrzony w taką liczbę drzwi na zewnątrz się otwierających, jeden metr szerokich, a na wolne powietrze prowadzących, ażeby na każde 50 do 70 osób jedne drzwi przypadały.

W paragrafie, traktującym o wymiarze izb, wprowadzono zmianę, iż wysokość pokoi w domach parterowych wynosić powinna przynajmniej 2 2 mtr. (to znaczy, że mężczyzna średniego wzrostu będzie mógł ręką dotknąć się sufitu. Przyznajemy otwarcie, że nie myśleliśmy, iż ankieta zgodzi się na tak niezdrową rzecz, jak tak niskie sufity. *Przyp Red*) w piętrowych przynajmniej 2 5 mtr. W miejscowościach zdrojowych, wysokość pokoi, przeznaczonych dla gości, wynosić ma przynajmniej 3 mtr. wysokości.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu ankiety najżywszą dyskusyę wywołał paragraf, traktujący o wychodkach i zbiornikach na nawóz. W paragrafie tym znajduje się postanowienie, iż w każdym budynku mieszkalnym lub obok takiego budynku powinny być urządzane ustępy z odpowiednim zbiornikiem. Owóż postanowienie takie uważano jako zbyt obciążające uboższą ludność wiejską i dlatego dodano do tego postanowienie dodatkowe, iż Wydział powiatowy, względnie w toku instancyi Wydział krajowy może w poszczególnych, uwzględnienia godnych wypadkach, uwolnić strony od tego obowiązku.

Na wniosek p. Onyszkiewicza dodano nadto ważne postanowienie, iż w miejscowościach, w których znajdują się zdrojowiska i uzdrowiska (stacye klimatyczne) i we wszystkich znaczniejszych miejscowościach, które Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem oznaczy, winna rada gminna określić te części gminy, w których nawet w domach już istniejących, w ciągu jednego roku od dnia rozporządzenia Wydziału krajowego, mają być dobudowane brakujące miejsca ustępowe.

W jednym z paragrafów uchwalono ważne postanowienie, iż obok kościołów i cerkwi mogą być budowle stawiane z reguły nie bliżej jak 50 metrów, a drzwi kościołów, cerkwi i domów modlitwy mają być urządzone do otwierania na zewnątrz.

Kompetencya Wydziału krajowego w sprawach objętych projektem ustawy budowniczej, została w ten sposób określoną, iż Wydziałowi krajowemu służyć ma prawo nadzoru nad wykonaniem ustawy, a prócz tego ma on załatwiać jako ostateczna instancya rekursy wnoszone przeciw orzeczeniom wydziału powiatowego.

Ankieta ukończyła swą pracę o godzinie 9 wieczorem.

Myślą przewodnią Wydziału krajowego i ankiety było ująć w ustawę wszystkie konieczne przepisy, mające na celu uporządkowanie stosunków budowniczych w naszych miasteczkach i wsiach, tak pod względem budowniczym, jak sanitarnym i bezpieczeństwa, a z drugiej strony poczynić wszelkie możliwe ułatwienia dla uboższej ludności wiejskiej. W miarę rozwoju, władze miejscowe w granicach ustawy będą mogły obostrzyć niektóre zarządzenia i w ten sposób stopniowo przymusić ludność do przestrzegania ładu, porządku i bezpieczeństwa pod względem budowniczym, ogniowym i sanitarnym.

Związek Stow. zarobkowych i gospodarczych.

Dziś rozpoczęły się obrady dwudziestego czwartego walnego zgromadzenia delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wydział w sprawozdaniu ze swych czynności podnosi na wstępie wielki wzrost Stowarzyszeń ekonomicznej samopomocy; wzrastają one stale i to w coraz wyższym stopniu. W roku 1897 było ogółem w Galicyi 604 stowarzyszeń zarejestrowanych, a to 510 kredytowych, 94 wytwórczych i innych. Z liczby 510 stowarzyszeń kredytowych należy do Związku 139 (w tem dwa szląskie), zaś wytwórczych i handlowych 26 Zatem mniej niż jedna trzecia wszystkich stowarzyszeń należy do Związku. „Jeżeli jednak — czytamy w sprawozdaniu — od ogólnej liczby istniejących w kraju stowarzyszeń kredytowych potrąci się 301 stow. wyznaniowo-żydowskich, które do Związku należeć nie mogą lub nie chcą, następnie 21 spółek syst. Raiffeisena, które nie chcą rozumieć korzyści należenia do organizacyi związkowej (dwie tylko należą), nadto 8 stowarzyszeń ruskich, które prawdopodobnie ze względów polityczno-narodowych do organizacyi przystąpić nie chcą, a wreszcie 14 stowarzyszeń ze Związku w ciągu lat kilkunastu wyeliminowanych, to pozostaje tylko 28 stowarzyszeń, które przypuszczalnie do Związku należeć by mogły". Wydział zaznacza z ubolewaniem, że „pewna, na szczęście coraz mniejsza grupa stowarzyszeń, szczególnie w zachodniej części kraju, niewątpliwie dobrze prowadzonych i duchem obywatelskim przejętych stoi dotąd po za organizacyą związkową, chociaż do niej należeć powinna. Z grupy stowarzyszeń wytwórczych, handlowych i innych, stoi po za Związkiem 53, z których po wyłączeniu z powyższych powodów 5 ruskich, pozostaje 48 — z tych zaś nadesłało bilanse tylko 22, zaś 26 odmówiło wszelkich wyjaśnień; niektóre tylko tłumaczą się, że albo likwidują interesa pozasądownie, albo jeszcze czynności nie rozpoczęły, jedno zaś wręcz oświadczyło: „że nikomu, tylko rządowi rachunki swoje przedkłada". Na tem polu asocyacyi, niestety, rezultaty trzydziestoletniej działalności są znikomo małe. Złożyło się na to wiele przyczyn, do najważniejszych zaliczamy brak ludzi fachowo w kupiectwie i handlu ukwalifikowanych, bez czego wytwórczość najdzielniejsza, jakiej dowody dała wystawa krajowa z r. 1894, po za ramy szkolnictwa przemysłowego, wytwarzającego przedmioty okazowe a nie artykuły handlu, wyróść nie może".

Okazuje się jednak, że stowarzyszenia związkowe cieszą się większem zaufaniem publiczności, aniżeli stowarzyszenia niezwiązkowe, gdy bowiem stowarzyszenia związkowe kredytowe w liczbie 131, t. j. te. które zamykały rachunki z końcem roku 1897 liczą razem 165 841 członków, to 306 stowarzyszeń niezwiązkowych które nadesłały Związkowi swe bilanse, mają razem tylko 141 840 członków. Stan wkładek także świadczy o większem zaufaniu do związkowych aniżeli do niezwiązkowych. U pierwszych bowiem wkładki oszczędności wzrosły o 1 640 000 zł., podczas gdy u drugich zmniejszyły się o przeszło 300.000 zł.

Galicyjskie stowarzyszenia wyznaniowo-żydowsko-niemieckie w bardzo przeważnej większości swojej odznaczają się: 1) ekskluzywnością wyznaniową, polegającą na tem, że do zarządu i korzyści, jakie towarzystwo daje, przypuszczają tylko swoich najbliższych, a ciężary, jakiemi są przedewszystkiem wysokie procenta i prowizye, przesuwają na dłużników, głównie włościan, — 2) usuwaniem się od kontroli publicznej i — 3) szerzeniem germanizacyi w naszym kraju. Stowarzyszeń żydowsko-niemieckich w Galicyi jest 301, a zatem z ogólnej liczby (510) wszystkich stowarzyszeń tylko 209 jest takich które służą obywatelom obu narodowości i wszystkich wyznań. W roku bieżącym powstał tak zw. „Bank ludowy i związkowy", który wobec trzystu stowarzyszeń żydowskich odegra tą samą rolę, co Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wobec stowarzyszeń polskich.

Pod względem podziału członków na zawody, należy do stowarzyszeń związkowych najwięcej rolników, bo 71 proc. Stan włościański jest zatem w stowarzyszeniach związkowych najliczniej reprezentowany.

W r. ubiegłym interweniował Wydział w zakładaniu nowych stowarzyszeń w 21 miejscowościach. Między innemi organizują się dwa polskie stowarzyszenia na Bukowinie. Wszędzie zważano na to, by stowarzyszenia były zakładane przez obywateli miejscowych, którzy swą działalnością dawali rękojmię, że gospodarka będzie zdrową, świadomą swego zadania i wytrwałą, a nadto baczono także, aby stowarzyszenie mogło się oprzeć przynajmniej dostatecznie o fundusze miejscowe. Wydział kładzie nacisk na bardzo chwalebne oświadczenie ogólno-niemieckiego i niemiecko-austryackiego związku stowarzyszeń opartych na samopomocy, mianowicie, iż one potępiły stanowczo odwoływanie się stowarzyszeń do państwa o bezzwrotne zasiłki, gdyż to sprzeciwia się zasadzie samopomocy i demoralizuje ekonomicznie. Słusznie bowiem określa, że stowarzyszenia te, mimo swego obywatelskiego charakteru i doniosłej dla dobrobytu członków działalności, nie mają słusznej podstawy do odwoływania się do ofiarności publicznej, sięgania do kas państwowych lub krajowych, a pośrednio do kieszeni opodatkowanych. Pomoc własna jest jedynym probierzem żywotności stowarzyszenia. Kilku stowarzyszeń, które powstały w latach 1896 do 1898, korzystało z subwencyi krajowych na koszta założenia instytucyj, udzielających kredytu włościańskiego Subwencye te jednak (w kwocie 300 do 500 zł.) zostały za poradą Wydziału Związku użyte przeważnie na wzmocnienie funduszu rezerwowego.

Za gwarancyą Sejmu wydał w r. b. Bank krajowy 15-milionową emisyę listów komunalnych na pożyczki dla Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, na udzielanie włościanom kredytu hipotecznego. Jednakże z tego źródła kredytu stowarzyszenia nie mają bądź ochoty, bądź potrzeby, lub też odwagi czerpać — najpierw dlatego, że musiałyby odrazu większe zaciągać pożyczki i przez dłuższy czas we własnym utrzymywać je obrocie, powtóre zaś z powodu, że koszta realizacyi są dość znaczne (około 2·4%), a przeto stowarzyszenia, nie mogąc pobierać większego nad 6 od sta procentu, musiałyby w pierwszym roku koniecznie dokładać z własnych funduszów. Powstał tedy projekt zorganizowania tego kredytu w ten sposób, by zapewniono Towarzystwom na to zasługującym (za poręką powiatów lub gmin) pożyczkę do pierwszej wysokości, którą one mogłyby czerpać częściami i ażeby koszta realizacyi pożyczki również na dłuższe okresy czasu rozłożono.

Sprawa akcyjna Banku związkowego toczy się pomyślnie. Statut Banku związkowego oznacza jako minimum subskrypcyi ze strony stowarzyszeń jedną czwartą część akcyi, t. j. 250 000 koron, dotąd zaś subskrybowano już 400.000 koron.

Związek interweniował w licznych sprawach natury fiskalnej, jak w sprawach nieuzasadnionego wymiaru podatków, jakoteż w sporządzaniu fasyj do podatku zarobkowego.

Na kurs praktyczny dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń zarobkowych odbyty w grudniu r. z. uczęszczało do końca kursu 16 słuchaczy.

Udziały członków wynoszą: u stowarzyszeń kredytowych wogóle 8.857.885 zł., u stow. wytwór. i handl. 1,187.576 zł. — Fundusz rezerwowy wynosi u stowarzyszeń kredytowych wogóle 2,542 537 zł., u innych stowarzyszeń 121.227 zł., zaś u związkowych stowarzyszeń kredytowych 1,132 565 zł.

Stan pożyczek, udzielonych przez towarzystwa kredytowe, wynosił ogółem 47,162.075 zł. Stan pożyczek u stowarzyszeń związkowych wynosi 20,548.838 zł. i wzrósł o 2 249 691 zł. 94 ct. czyli o 12·3%.

Suma kredytu udzielonego w roku 1897, wynosi ogółem 90,558 146 zł. i wzrosła o 14 713.805 zł. czyli o 19·42%. Stowarzyszenia związkowe udzieliły pożyczek 35,345 639 zł., czyli o 912 923 zł. więcej jak w r. 1896.

Czysty zysk, wynoszący u stowarzyszeń kredytowych ogółem 732 036 zł., wzrósł w porównaniu z rokiem 1896 o 39,186 zł., czyli o 5·66% U związkowych stowarzyszeń wynosi on 308 752 zł. i wzrósł o 24 392 zł. Czysty zysk innych kategoryi stowarzyszeń wynosi 144 005 zł. i wzrósł o 60 343 zł. czyli o 41·91%. Straty bilansowe wykazały 32 stowarzyszenia, w tem dwa związkowe.

Kapitał obrotowy towarzystw kredytowych wynosił z końcem roku 1897 52 654 481 zł. u stowarzyszeń związkowych 23,176 992 zł., u wytwórczych i handlowych stowarzyszeń ogółem 3,921.199 zł.

Ogólny obrót kasowy wszystkich stowarzyszeń kredytowych wynosił 384 milionów i wzrósł w ciągu roku o 42 mil., zaś u związkowych wynosił 153 miliony i wzrósł o 28 milionów.

* * *

Walne zgromadzenie spółek rozpoczęło się dziś w gmachu Banku zaliczkowego o godzinie pół do 10. Przybyło 91 delegatów. Obrady zagaił wiceprezes Związku p. Biechoński. W przemówieniu swojem skreślił rozwój Związku, którego 25 lecie właśnie upływa i zamyka się cyfrą 165 towarzystw, i omawiał sprawę banku związkowego, która się już w połowie stała faktem dokonanym.

Prezesem zgromadzenia wybrano pana Wursta, wiceprezesem p. Jabłońskiego, sekretarzami pp. Winiarskiego i Gachego.

Sprawozdanie wydziału za rok ostatni. sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1897, i o budżecie na rok 1899, oraz sprawozdanie wydziału w przedmiocie banku związkowego odesłano do odpowiednich komisyi.

Następnie sekretarz Związku p. Ulmer zwrócił uwagę na niewłaściwość przyjmowania wkładek oszczędności przez stowarzyszenia handlowe i wytwórcze i postawił wniosek, aby stowarzyszenia na przyszłość korzystały z kredytu bardziej ruchomego, t. j. bankowego lub prywatnego. Wniosek ten odesłano do komisyi wnioskowej.

P. Domagalski postawił wnosek, aby na przyszłość w dorocznych sprawozdaniach uwzględniano bardziej niż dotąd stan pożyczek włościańskich, aby w ten sposób przygotować materyał statystyczny do rozwiązania kwestyi taniego kredytu dla włościan.

Wniosek ten odesłano również do komisyi wnioskowej.

P. Horoszkiewicz udowadniał, że długoterminowy i tani kredyt potrzebny jest nietylko dla producentów, ale i dla urzędników, którzy przecież także są producentami pod pewnym względem. Dotychczas myślano tylko o rolnikach i przemysłowcach, a o kredycie dla urzędników zapomniano. Mówca wyraził przekonanie, że sprawę tę powinno ująć w swe ręce Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń. P. Łaski jednak zwrócił uwagę na to, że istniejące już stowarzyszenia urzędnicze wystarczają zupełnie dla urzędników. Sprawy tej nie można załatwić doryweczo, należałoby albo zwołać ankietę z reprezentantów rozmaitych stowarzyszeń urzędniczych, albo zupełnie zaniechać tej sprawy. Po dłuższej dyskusyi, w której podnoszono, że kredyt urzędniczy można zostawić miejscowym czynnikom, odesłano do komisyi wnioskowej wniosek p. Horoszkiewicza.

Wybrano potem pięć komisyj: wydziałową, lustracyjną, budżetową, bankową, wnioskową i handlową.

Następnie miał p. dr. Prażmowski odczyt: „O współdziałaniu towarzystw zaliczkowych ze związkiem handlowym Kółek rolniczych w Krakowie na polu uzdrowienia stosunków w handlu artykułami rolniczemi". — Odczyt swój zakończył prelegent następującym wnioskiem: Walne zgromadzenie delegatów wyraża przekonanie, że przyjęcie pośrednictwa w sprzedaży artykułów rolniczych związku handlowego Kółek rolniczych przez prowincyonalne Towarzystwa zaliczkowe może się przyczynić bardzo do uzdrowienia stosunków na tem polu, oraz do podniesienia gospodarstwa w kraju, poleca zatem Wydziałowi Związku aby w porozumieniu z Dyrekcyą krakowskiego Związku handlowego, zasady takiego pośrednictwa opracował.

Wniosek ten odesłano po ożywionej dyskusyi do komisyi handlowej. Do tej samej komisyi odesłano również wniosek hr. Reya wysłanie petycyi do Sejmu, aby podczas obrad nad reformą szkół średnich, uwzględnił także potrzebę dania uczniom wstępnych wiadomości z ekonomii handlowej.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1-szej, następne odbędzie się o 5-tej po południu.

Z izby sądowej.

Jasło 2 listopada.

(*Znowu lichwiarz*).

Przed sądem tutejszym stawał Szymon Eisenberg, oskarżony o to, że włościanom udającym się za ocean w celu zdobycia dobrego zarobku i polepszenia w ten sposób lichej doli, udzielał pożyczki pod niesłychanie uciążliwymi i niebezpiecznymi warunkami. Oto pożyczający musiał mu wystawiać zamiast skryptu dłużnego kontrakt kupna i sprzedaży gospodarstwa swego, oskarżony zastrzegał chłopu jedynie prawo odkupu zwykle w ciągu jednego roku, cena kupna była sfingowana, bo wyższa od sumy pożyczonej, a niższa znacznie od wartości gruntu; zaś cena odkupu znacznie wyższa od ceny kupna, gdyż mieściły się w niej odsetki, które wynosiły aż 50% rocznie.

Trybunał skazał go na ośm miesięcy ścisłego aresztu, 1000 zł grzywny, unieważnił kilka oszukańczych kontraktów i wydalił Eisenberga z całego okręgu sądu powiatowego w Żmigrodzie, gdzie lichwiarz głównie operował.

* * *

Wiedeń, 3 listopada.

(*Proces prasowy*).

W toczącym się obecnie w tutejszym sądzie karnym procesie posła Gregoriga przeciw p. Jarosławowi Hechtowi, współpracownikowi dziennika *Wiener Tagblatt*, o obrazę, popełnioną drukiem, zdarzył się sensacyjny wypadek, trzeci z rzędu od czasu istnienia teraźniejszej ustawy prasowej, że oskarżonego zaaresztowano z powodu grożącego powtórzenia występku. Stało się to na żądanie oskarżyciela prywatnego, p. Gregoriga. Wskutek zażalenia Hechta sąd krajowy wyższy natychmiast zarządził zniesienie tego aresztu. Motywa tej uchwały jeszcze nie są znane, nie wiadomo więc, czy sąd wyższy zniósł areszt z powodów zasadniczych, czy też dlatego, że w danym razie nie zachodzi niebezpieczeństwo powtórzenia obrazy.

* * *

Nowy Sącz 4 listopada.

(*Rozruchy antisemickie*).

Dziś przed tutejszym trybunałem orzekającym stanęło trzynastu włościan z Biczyc, w tem trzy kobiety, pod zarzutem napadu na sklep kupca Teschera i karczmarza Lampla w Biczycach, gdzie dnia 23 czerwca mieli wedrzeć się gwałtem, wybiwszy okna, poniszczyli sprzęty i pozabierali gotówkę, wiele towarów i naczyń. Z powodu, iż stwierdzono, że oskarżeni dopuścili się tych czynów wskutek namowy jakichś obcych ludzi, którzy włóczyli się wówczas po Biczycach, trybunał przyznał oskarżonym okoliczności łagodzące i jedenastu oskarżonych skazał na ciężkie więzienie od dni czternastu do trzech miesięcy, a dwie kobiety całkowicie uwolniono. Poszkodowanych odesłano na drogę prawa cywilnego.

* * *

Lwów 4 listopada.

(*Żonobójstwo.*)

Piotr Kotyk, oskarżony o zabójstwo swej żony, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

* *

Lwów, 5 października.

(*Dzieciobójstwo*).

Dziś odpowiadała przed sędziami przysięgłymi służąca Jadwiga Lisowiecka za to, że dnia 10 września wrzuciła do kloaki swe nowo narodzone dziecko i w ten sposób pozbawiła go życia.

Sąd skazał ją w myśl werdyktu sędziów przysięgłych jedynie za występek zaniechania środków ostrożności przy porodzie, co wywołało śmierć dziecka, na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Kronika.

Lwów 5 listopada.

Wiadomości urzędowe Prof. dr. Maryan Sokołowski otrzymał tytuł radzcy dworu. — Sekretarz sądowy Salomon Jurowicz w Rzeszowie mianowany radzcą sądu krajowego. — Kandydat notaryalny Dolais mianowany został notaryuszem w Jordanowie.

Rada m. Lwowa. Wczoraj odbyło się wyłącznie tajne posiedzenie Rady, na którem prezentę na kanonię opróżnioną po śp. ks Szeligowskim otrzymał 38 głosami przeciw 28 ks. Andrzej Świtterski, proboszcz parafii św. Anny. Prezentę na probostwo rz. kat. w Zubrzy nadano ks. Michałowi Płochockiemu, katechecie ze Lwowa. Lekarzem miejskim mianowano dr. Jaszczurowskiego, a asystentem fizyka miejskiego dra Walerego Frankowskiego. Uchwalono nadto do służby w magistracie przyjmować na praktykantów konceptowych prawników z dwoma egzaminami, jak to jest przyjęte w sądownictwie, a nie z trzema, gdyż uciążliwy ten warunek sprawiał, iż w magistracie ciągle brakowało kilku urzędników konceptowych.

Znowu biskup-samozwaniec. Ojciec święty obłożył tak zwaną klątwą większą pseudo-biskupa Stefana Kamińskiego, pochodzącego z Polski, ponieważ on zachował się krnąbrnie w obec prawej władzy duchownej. Kamiński podaje, że otrzymał kapłańskie ordynacye, a następnie w Buffalo z rąk starokatolickiego pseudo-biskupa święcenia w jego rozumieniu biskupie i na mocy tych święceń ogłosił się biskupem niezależnego „polskiego kościoła narodowego", czyli biskupem takich jak on sam heretyków. Ekskomunika wydana jest przez Ojca św. i przez dekret św. Kongregacyi wiary. Klątwa większa pociąga za sobą te skutki, iż wszyscy, którzy od dnia ogłoszenia klątwy, służyliby do mszy wyklętemu, pomagaliby mu w wykonywaniu jego czynności, mających charakter religijny, dalej gdyby opłacali podatki na szkoły i kościoły, nadzorowane przez wyklętego, nie będą dopuszczeni do Sakramentów św. bez zezwolenia prawego zwierzchnika dyecezyi.

Wiec urzędników miejskich z całej Galicyi, na którem przeprowadzone zostaną obrady o położeniu materyalnem, odbędzie się we Lwowie dnia 20 bm. Zaproszeni zostali także urzędnicy Rad powiatowych. Organizacyą wiecu zajęli się urzędnicy magistratu gródeckiego.

Walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 10 przed południem w lokalu Tow. aptekarskiego, ul. Pańska l. 22.

W „Gwieździe“ urządza jutro ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ przedstawienie amatorskie z programem następującym: „Cnota zwycięża przesądy“, dwuaktowa sztuka układu jednego z członków Towarzystwa; fraszka Abrahamowicza „Vis-a-vis“ i fraszka ze śpiewami Natorskiego „Rusin i Krakowianka“. Początek o godz. 6½.

W Drohobyczu odbyło się we czwartek w obecności Marszałka krajowego uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego gmachu Rady powiatowej. Marszałek powiatu hr. Stanisław Tarnowski wydał w gmachu tym obiad na cześć hr. Badeniego.

Zakład masażu powstał we Lwowie, przy ul. Wałowej l. 2. Coraz szersze zastosowanie masażu wywołało potrzebę utworzenia należycie i umiejętnie zorganizowanego zakładu. Kierownikiem jego jest znany zasłużony autor cennego dzieła pt. „Masaż i ruchy“, dr. Zygmunt Askenazy, pierwszy specyalista masażu.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrani zostali na 3 lata: prezesem ponownie p. Zygmunt Łazowski, zastępcą prezesa p. Władysław Deryng, członkami wydziału pp. Jan Falkowski, Bruno Hryniewicz, Rudolf Krahl, Fryderyk Koerber, Mieczysław Kozarnicki, Konrad Łoziński, dr. Ernest Mentschel, Wład. Nowakowski, Aleks. Podowski, Karol Richter, Jan Stromenger, Alojzy Wallek. Wybór komisyi rewizyjnej z powodu braku kompletu odłożono na później. Walne zgromadzenie uchwaliło także przystąpienie Towarzystwa do austr. Związku Towarzystw łyżwiarskich, udzieliło absolutoryum ustępującemu Wydziałowi i upoważniło nowo wybrany Wydział do przedłożenia oferty właścicielce Stawów Panieńskich na nabycie tej własności.

Napaść na Galicyę. Prusofilska gazeta Ostdeutsche Rundschau, która, ilekroć nadarzy się sposobność, rzuca się na Polaków, [illegible] na szkoły galicyjskie [illegible] za to, że [illegible] do zreformowania szkół średnich w Galicyi. [illegible] przeciwko tem, żeby Galicya miała zreformować plan nauk przyjęty we wszystkich austryackich szkołach średnich. Szkoły galicyjskie — powiada to pismo — państwo obsadza [illegible], aby Galicya samowolnie zmieniała plan nauk, który w całem państwie austryackiem istnieje. Jeżeli Galicya chce mieć inne szkoły, to niech je sama opłaca. Następnie oblicza ile Galicya corocznie Austryę kosztuje. Według budżetu państwowego z r. 1899, dochody rozchody wynoszą po 689 milionów złr., przeciętnie więc na mieszkańca Austryi wypada 26 złr. Gdy się jednak uwzględni, ile Galicya płaci podatków, dojdzie się do przekonania, że tam każdy mieszkaniec opłaca tylko 11½ zł. rocznie, to znaczy o 14.50 zł. mniej, niżby powinien płacić według przeciętnej ogólnej. Bez względu na ilość mieszkańców, deficyt ten wynosi 108 milionów złr. [illegible] rokrocznie inne kraje przedlitawskie rzekomo za Galicyę zmuszone są płacić.

Ministeryum Fin-de-siècle. Po każdej zmianie gabinetu we Francyi układa paryski Figaro dla zabawy czytelników listę [illegible] wyjętych [illegible] nowo mianowanych ministrów. Tym razem nazwiska ministrów gabinetu Dupuy złożyły się w sposób następujący:

DE F REYCINET
V I GER
KRA N TZ
D UPUY
DELOMBR E
LEYGUE S
GU I LLAIN
DELCASS E
LO C KROY
PEYTRA L
LEBRE T.

Nie wiadomo czy ten rezultat należy brać jako proroctwo, że obecny gabinet przetrwa koniec wieku. Jeżeli tak, to sprawdzenie się tej wróżby byłoby wielce nieprawdopodobne. Dwa lata istnienia, to za wiele, jak na ministeryum we Francyi.

Zastrzelony został przez rosyjskiego żołnierza granicznego w Myszkowicach poddany austryacki, [illegible].

Samobójstwo. Na grobie matki na cmentarzu Janowskim zastrzelił się wczoraj 25 letni Jan [illegible], wskutek braku środków do życia.

Fabrykanci aktorami! Fabrykant wiedeński [illegible] wynajął ubiegłego roku na jeden wieczór [illegible] theater, sprosił publiczność na przedstawienie [illegible], w którym sam grał i w antraktach otworzył [illegible] bufet, w którym można było [illegible]. Teraz znowu fabrykant, Thonet wynajął teatr na Josefstadt, ściągnął śpiewaków z różnych teatrów, chóry i [illegible] urządził swoją operetkę „Die Brautfahrt“. Operetka nie ma pretensyi do wartości ani pod względem muzycznym ani literackim, w każdym razie jednak [illegible] fabrykanta. Wystawienie sztuki kosztowało go kilkadziesiąt tysięcy.

Nowy papier. We Francyi rozwinęła się fabrykacya nowego papieru wyrabianego z trawy morskiej. Papier ten jest tak przezroczysty, że może być użyty zamiast szkła w oknach.

O alkoholizmie u dzieci zamieszcza dr. Combe w Lozannie w Annales de méd. ciekawy bardzo artykuł. Zdaniem dr. Combe można u niemowląt stwierdzić alkoholizm [illegible]. Główną tego przyczyną jest karmienie dzieci piwem i winem; panuje bowiem powszechnie mniemanie, że mamka, by mieć dobry pokarm, musi pić wino i piwo. [illegible]

Zmarli. We Lwowie, Władysław Misiewicz, [illegible]. — W Krakowie, O. Ignacy Mistak T. J., [illegible]. — W Knihyninie [illegible]. — W Ładomirskich Prus-Jabłonowska, lat 70.

Stan powietrza. T. 6 g. rano + 8, w poł. R. Bar. 766. Pochmurno. Pogoda.

Z rozmów na raucie.
— Czemże to motyle oddają hołd kwiatom?
— Pocałunkiem.
— Gdybyś pan był motylem i miał do wyboru hołd lilię, cóżby pan zrobił?
— Hm... prawdopodobnie oddałbym hołd lilii, a [illegible]
— Cóż jeszcze potem?
— Bez hołdu już ucałowałbym różę...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu o godzinie pół do 4 tej „Chory z urojenia“, wieczorem „Gejsza, czyli historya japońskiej herbaciarni“, operetka w 3 aktach z prologiem, muzyka Sidneya Jonesa. W niedzielę po południu „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera, wieczorem „Pod białym koniem“, komedya w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga, oraz „Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda“, opera komiczna w 2 aktach Karola Kurpińskiego. W poniedziałek „Szaławiła“. We wtorek „Gejsza“. We środę po raz pierwszy „Zazdrośnica“, komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona i Adolfa Leclery.

Literatura i sztuka.

* Koncert Kreislera zapełnił wczoraj salę Domu Narodowego dość dobrze. Koncertant przedstawił się nam odrazu w pierwszym numerze tj. w „Koncercie Wieniawskiego nr. II“ jako pierwszorzędny artysta. Uczucie i temperament, które p. Kreisler wlewa w swą grę sprawiły od razu, że słuchało go się inaczej, niż się zazwyczaj słucha wirtuozów. Oto technika, której zwykle poświęca się całą uwagę, stanęła na drugim planie, a zaabsorbował ją w zupełności wyraz gry p. Kreislera. Prześliczny ton, pełny i zaokrąglony, każdy frazes wycieniowany należycie, [illegible] piano do gwałtownego aż niekiedy ostrego i zgrzytliwego forte, [illegible] p. Kreislera jako skrzypka. [illegible] że p. Kreisler słuchany, wywołuje u nich więcej współdrgania z utworem niż podziwu dla trudności, które miał do pokonania, jako wirtuoz. Nie znaczy to jednak bynajmniej, żeby technika [illegible] stawała się w grze p. Kreislera czemś, co się samo przez się rozumie. W jakim zaś stopniu on ją posiada, tego dowiódł w „Sonacie“ Tartiniego (Trille du Diable). Nadzwyczajnie trudne [illegible] tryle i kadencye były odegrane z [illegible] brawurą, zarazem dokładnością godną takiego wirtuoza, jak Thomson lub Sarasate. Śliczną była „Berceuse“ pani Townsend i „Andante religioso“ Thomée, „Mazurek“ Zarzyckiego i Sarasatego „Tańcami cygańskimi“ zakończył p. Kreisler program. Na gromkie jednak oklaski publiczności dodał „Mazurka“ Szopena we własnej transkrypcyi, w której przedstawił się jako skończony mistrz we flażoletach. Dodane również nad program „Tańce węgierskie“ Brahmsa, odegrane z ogromną werwą, zakończyły wczorajszy koncert, który niezawodnie długo pozostanie w pamięci słuchaczy. Szkoda, że ci, którzy wczoraj na koncercie nie byli, nie będą mogli usłyszeć już p. Kreislera, gdyż wyjeżdża on dziś wieczorem do Krakowa, a następnie do Warszawy i Rygi, gdzie będzie dawał koncerta.

Z teatru. „Gejsza“, operetka angielskiego kompozytora Sidneya Jonesa została napisaną na wzór i niezawodnie pod wpływem muzyki do Sullivanowskiego „Mikada“, który swego czasu [illegible] odbył pochód tryumfalny przez wszystkie pierwszorzędne operetkowe teatra europejskie. „Gejsza“, druga więc z rzędu japończyzna w świecie operetkowym, z niezmiernym powodzeniem obiega w tej chwili wszystkie większe sceny, nie dziw więc, że wystawienie tego dzieła obudziło i w naszem mieście wielkie zajęcie. Sukces premiery — jak to wczoraj zanotowaliśmy — był kompletny, a każdy przyznać musi, kto był w teatrze, że operetka ta należy do najlepszych dzieł, jakie ostatnimi czasy stworzono na tem polu.

Słowo „Gejsha“ oznacza podobno w języku japońskim śpiewaczkę, [illegible] herbaciarni ku zabawie gości. [illegible]

[illegible]

Wykonanie tej operetki było pod każdym względem wyborne. Kapelmistrz p. Słomkowski wyuczył nasz personal z możliwie największą dokładnością i starannością. Wystawa zewnętrzna jest bogata, przepyszna — jednem słowem europejska.

O wykonaniu i artystach biorących udział w „Gejszy“ napiszemy w następującym numerze.

Fr. Neuhauser.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 4 listopada. Pszenica na wiosnę 9·45; żyto na wiosnę 8·06; owies na wiosnę 6·17; kukurudza na maj-czerwiec 4·93. Spirytus 17·60—17·70.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 5 listopada 1898.

Przy słabych obrotach tendencya co do pszenicy, żyta i jęczmienia niezmiennie stała, w spirytusie dalsza zniżka.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów. Pszenica got. 8·90 do 9·10, nowa lub na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 7·60 do 7·80, nowe lub na termina 0.00—0·00, owies obroczny stary 0.— 0.00, owies nowy gotowy 6·40—6·60, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany 6·75 do 7·25, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 6.75 do 9·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·20 do 5·50, stara 5·75 do 6·20 chmiel nowy za 56 kl. 70·— do 120·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 16·— do 18·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 14·— do 14.50.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23 października do 4 listopada—bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·60 do 8·85, żyto 7.25 do 7.55, jęczmień browarny 6·35 do 6·90, jęczmień pastewny 5.40 do 5.90, owies 6.00—6·35, hreczka 0·00 do 0.—, kukurudza zeszłoroczna 5·50—5·85, kukurudza nowa —·— do —·—, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 6.70 do 8·35, groch pastewny 5·65 do 6·00 soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 5·00 do 5·50, wyka 4·75 do 5·00, koniczyna czerwona 43·00 do 52·—, koniczyna biała 35·00 do 45·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka 15·00 do 17.00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·00 do 00·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.10 do 11.25, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 9·25 do 9·50, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 143·— do 223·—, nafta zwykła 15·75 do 16·75, nafta salonowa 18.50 do 19·50, łój topiony 30.50—31·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 17.15 do 17·40.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu gabinet Dupuy przedstawił się izbie. Posłowie zebrali się bardzo licznie, galerye również były przepełnione.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta Izby Deschanela wstąpił na trybunę prezydent nowego gabinetu Dupuy i odczytał deklaracyę rządu. Brzmi ona:

„Jesteśmy dobrze świadomi naszego ciężkiego obowiązku i godzimy się na uchwalony przez izbę dnia 25 z. m. porządek dzienny, w którym wypowiedziano, aby była utrzymana przewaga władzy cywilnej nad wojskową. Główną zasadą państwa republikańskiego, a tak samo główną zasadą naszą jest zupełne zaufanie w wierną armię, ochronicielkę i obronicielkę ustaw republikańskich. Nie ścierpimy przeto bezpodstawnych wycieczek i napaści, skierowanych przeciw naszej narodowej armii i postawimy ją wyżej po nad wszystkie ślepe napaści i obelgi, któremi ją obsypać usiłują, a które dosięgnąć jej nie mogą. Uważamy za swój obowiązek dbać o ochronę prawa i o powagę władz publicznych, wiedząc o tem, że one tylko w spokoju i skupieniu mogą coś pożytecznego zdziałać dla ojczyzny. Sprawiedliwość wymaga nie mniej spokoju i poważania. Naszym obowiązkiem jest zapewnić wykonanie jej wyroków, bez względu na to, jakie o tych wyrokach mogą być zapatrywania indywidualne. Będzie to najpewniejszym środkiem do uspokojenia umysłów i zaniepokojonych sumień.“

Dalej oświadcza gabinet, iż Francya nie może niczego zaniedbać, ani o niczem zapomnieć, coby przyczyniło się do utrzymania nadal jej stanowiska, pozyskanego przez jej lojalność, jej siłę i jej gorącą miłość ojczyzny, musi ona pracować nadto nad utrwaleniem tego stanowiska, uświęconego przed oczami całego świata przez alians z Rosyą.

„W naszej polityce zagranicznej — czytał p. Dupuy dalej — kierować się będziemy względami na dobrze zrozumiany interes kraju i zawsze starać się będziemy, aby usiłowania i starania kraju stały w stosunku odpowiednim do zamierzonego celu, (aluzya do Faszody *Przyp. Red.*) a opierać się będziemy na parlamencie, który o wszystkiem zawsze jak najdokładniej objaśnimy. Jesteśmy gabinetem połączonych republikanów i zdecydowani jesteśmy opierać się na republikańskiej większości“.

Po odczytaniu tej deklaracyi deputowany socyalistyczny Mirman zainterpelował rząd w sprawie jego ogólnej polityki.

Dupuy w odpowiedzi na tę interpelacyę oświadcza, iż nie zamierza domagać się uchwalania nowych ustaw, gdyż istniejące zupełnie wystarczają, aby utrzymać porządek na wszystkich polach i uchronić armię przed nieuzasadnionemi napaściami.

Co się tyczy sprawy Dreyfusa, to gabinet postara się o to, aby wyroki sprawiedliwości były szanowane. W dniu, w którym w tej sprawie sprawiedliwość wypowie swój wyrok, my przed tym wyrokiem się ukorzymy. (Huczne oklaski).

Następnie izba 429 głosami przeciw 64 przyjęła postawiony przez dep. Delaporte'a, a akceptowany przez Dupuy następujący porządek dzienny: Izba godzi się na oświadczenie rządu i na jego zamiar opierania się tylko na większości republikańskiej, wyraża mu zaufanie i przychodzi do porządku dziennego obrad.

Minister skarbu Peytral przedłożył budżet.

Deputowani Brunet i Dedun oświadczają, iż pragną wnieść interpelacyę w sprawie Faszody. Minister spraw zewnętrznych Delcassé odpowiada, iż nie może jeszcze oznaczyć dnia, w którymby mógł dać na tę interpelacyę odpowiedź.

Kolonia 5 listopada. Aresztowano tu pewnego pomocnika kamieniarskiego, który strzelił z rewolweru do swego majstra i ciężko go zranił. Śledztwo wykazało, że jest to anarchista, który pochwalał publicznie zamordowanie Cesarzowej Elżbiety i zamach na cesarza Wilhelma. Znaleziono u niego 17 ostrych naboi i 300 marek gotówką.

Londyn 5 listopada. Wedle doniesień dzienników tutejszych rząd angielski zawiadomił Japonię, że zbudowany w tutejszych dokach na zamówienie Japonii okręt wojenny „Szikiszima“ tylko w takim razie zostanie wypuszczony z Anglii, jeżeli Japonia przyrzecze, iż nie sprzeda go żadnemu obcemu mocarstwu. Nadto gdyby przed odpłynięciem „Szikiszimy“ wybuchła wojna, okręt ten zostanie wcielony do floty angielskiej, a Japonia otrzyma w zamian za niego wynagrodzenie pieniężne. Rząd angielski w ogóle uchwalił na wypadek wojny zabrać przymusowo wszystkie budujące się w Anglii dla obcych mocarstw okręty, a potem, jeżeli okaże się potrzeba, zażądać indemnizacyi od parlamentu.

Konstantynopol 5 listopada. Po wycofaniu wojsk tureckich z Krety zajmą ich miejsce wojska czterech mocarstw, które dotychczas stały załogą w 4 portach na północnem wybrzeżu. Admirał rosyjski Skrydłow dziś pierwszy wysyła oddział żołnierzy rosyjskich z Rethymno w głąb wyspy.

Nowy York 5 listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych coraz ostrzej występuje przeciwko immigracyi z Europy. Świeżo wyszło rozporządzenie, wedle którego wszyscy przyjezdni, chcący wylądować w Stanach Zjednoczonych bez względu na to, którą klasą jadą, muszą wykazać się, że nie są bez środków do życia, więc nie staną się ciężarem dla przytulisk amerykańskich, dalej że nie prowadzili się niemoralnie i nie byli karani więzieniem. Wyjęci z pod tych przepisów są obywatele Stanów Zjednoczonych. Przeciw tym utrudniającym wszelki ruch przepisom podniesiono z wielu stron protesty, między innemi także za pośrednictwem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Londyn 5 listopada. Podczas bankietu na cześć Kitchenera, powiedział Salisbury, iż ambasador francuski oświadczył mu imieniem swego rządu, że Faszoda dla Francyi nie ma najmniejszej wartości i dlatego ją opuści. Rząd francuski — rzekł Salisbury — okazał wielki rozsądek postanawiając wycofać się z Faszody.

Kair 5 listopada. Marchand odjechał natychmiast z powrotem do Faszody, skąd ze swą misyą uda się do Dżibutti.

Jerozolima 5 listopada. Para cesarska, żegnana owacyjnie, odjechała stąd wczoraj rano po południu przybyła do Jaffy i wsiadła na statek „Hohenzollern“, który odpłynął do Bejrutu.

Berlin 5 listopada. Ostateczny rezultat wyborów jest następujący: konserwatywni zdobyli 147 mandatów, wolno konserwatywni 57, centrum 99, stronnictwo reformy 1, narodowi liberali 74, wolnomyślne połączenie 10, wolnomyślna partya ludowa 24, Polacy 14, nadto wchodzą w skład sejmu: 1 demokrata, 3 ze związku rolników, 2 Duńczycy i 1 dziki.

Londyn 5 listopada. Podczas bankietu, który się odbył na cześć Kitchenera w Mansion-house, wzniósł Salisbury toast, w którym podnosił dyplomatyczne zdolności Kitchenera. Zarazem powiedział Salisbury, że otrzymał od rządu francuskiego notę, w której rząd francuski oświadcza, że Faszoda nie ma dla republiki żadnej wartości. Ten pomyślny rezultat opuszczenia Faszody ze strony Francyi zawdzięczać należy w znacznej mierze dyplomacyi Kitchenera. Salisbury nie jest w stanie twierdzić, jakoby obecnie wszystkie sporne kwestye zostały usunięte, ale w każdym razie zeszła z powierzchni świata sprawa najbardziej zawiła i drażliwa.

Petersburg 5 listopada. Rząd rosyjski jest bardzo niezadowolony z działalności ambasadora rosyjskiego w Stambule, Sinowjewa, gdyż powaga imienia rosyjskiego świeżo tam doznała znacznego uszczerbku. Sinowjew powołany został do Liwadyi i otrzymał dymisyę. Urzędownie dymisya jego ogłoszoną będzie dopiero po powrocie cara do Petersburga, a równocześnie Sinowjew zostanie zamianowany członkiem rady państwa. Miejsce jego w Konstantynopolu zajmie Izwolski, teraźniejszy poseł rosyjski w Monachium.

Gmunden 5 listopada. Nie stan zdrowia księżniczki Alicyi toskańskiej, ale księżniczki Maryi toskańskiej budzi poważne obawy.

Paryż 5 listopada. Oświadczenie nowego gabinetu zostało ogólnie sympatycznie przyjętem. Dzienniki republikańskie godzą się na zapowiedzianą politykę uspokojenia, radykalne zaś przyjmują życzliwie zapowiedź prezydenta Dupuy w sprawie pojednania wszystkich frakcyi republikańskich. Pisma socyalne nie całkiem ufają prezydentowi Dupuy i przyjmują pozycyę wyczekującą, dopóki nie przyjdą czyny.

Co do sprawy opuszczenia Faszody, to dzienniki wyczekują wyjaśnień ze strony ministra Delcassé stwierdzają jednak klęskę, którą dyplomacya francuska poniosła na razie.

Według dziennika *Gaulois* postanowił trybunał kasacyjny przesłuchać Freycineta i zadowolić się jego oświadczeniem bez przeglądania tajnych aktów. *Fronde* donosi, że Piquart zostanie dzisiaj wypuszczony na wolność, z powodu zaniechania procesu.

Wiedeń 5 listopada. (Rada państwa). Po odczytaniu pism nadeszłych przystępuje Izba do porządku dziennego, na którym stoi wniosek Kaisera i towarzyszy, oraz wniosek Schönerera i towarzyszy o postawienie w stan oskarżenia rządu hr. Badeniego za wprowadzenie policyi do izby i rządu hr. Thuna za wydanie cesarskich reskryptów na podstawie § 14.

Zabiera głos dep. Hoffmann-Wellenhof. Na prawicy powstaje hałas, na lewicy odzywają się głosy: „Cicho!“ i okrzyki oburzenia, przeciw którym protestuje prawica. P. Hofmann przypomina epokę upadku gabinetu Badeniego i powiada, że Badeni wydał był owe rozporządzenia dlatego, iż jasno rozumiał, że sprawa ugody z Węgrami stoi źle i że trzeba uwagę publiczną od niej odciągnąć.

Posiedzenie trwa dalej.

Lwów 5 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.00 do 211·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 290.00 do 293·00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 383.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260 — do 265.— Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 95·10 do 95·80.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.30—97.80, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20 Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·30 do 98·—, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·80 do 95·50

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9.60 Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58.70 do 59·10.

Wiedeń 5 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.75, węgierskie akcye kredytowe 383.25, anglobanku 154.25, bankvereiny 260.00, unionbanku 291.50, laenderbanku 220·75, staatsbahny 353.75, lombardy 58.75, elbethale 260.50, akcye tytoniowe 120.25, rima 266.50, alpiny 177.75, renta majowa 101·15, renta koronowa węgierska 97.75, losy tureckie 57.10, marki 58.92, ruble —·—.

12)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

— O, przeciwnie. Nie mogłaś mi sprawić większej radości, jak oddając się pod moją opiekę. W chwili tej jesteś kobietą, tak wdzięcznie słabą, lękliwą, że czuję się dumnym, mogąc cię ramieniem swojem od wszelakich niebezpieczeństw osłaniać. Dokąd idziemy, nie pytam, wiedzieć nie chcę. Idźmy daleko, bardzo daleko, na chybił trafił, — oprzyj się na mnie mocno, bardzo mocno; gdy sił ci zbraknie, to poniosę cię, jak dziecko.

Znowu rozległ się grzmot. Drgnęła znowu; przechyliła główkę i słuchała rozkochanego głosu młodzieńca, który po raz pierwszy mówił jej o miłości tak śmiało.

Słuchała, nie przerywając mu, nie walcząc ze słodkiem upojeniem.

Istotnie, w chwili tej była kobietą, kobietą jedynie; bała się ciemności i nadchodzącej burzy, lecz czerpała otuchę w obecności człowieka, który był gotów oddać dla niej swe życie każdej chwili.

Słowa wychodziły z ust jegoszeptem urywanym, bezładnym i przejmowały ją rozkoszą, nieznaną dotychczas.

Nagle huk piorunu z tego słodkiego odrętwienia ją ocucił. Rozejrzała się dokoła.

— Gdzie jesteśmy? — szepnęła.

— Nie wiem. Idźmy dalej.

Ale urok prysł.

— Tak, jesteśmy na dobrej drodze — mówiła, obejrzawszy się dokoła. — Czy pan zna ulicę l'Eperon?

Jerzy z trudnością pohamował niecierpliwość. Budzono go ze snu rozkosznego. Zdawało mu się, że idzie do kraju marzeń i oto stawała przed nim rzeczywistość.

— Ta ulica jest stąd o dwa kroki — odrzekł — Trzeba tylko skręcić na lewo.

— A więc chodźmy.

Po chwili Regina stanęła przed domkiem, który się wydawał niezamieszkanym.

— Przybyliśmy do celu — oświadczyła.

— Przybyliśmy? Ale dokąd? — zapytał.

— Przyjacielu — rzekła uroczyście — narażamy się na niebezpieczeństwo, dlatego to prosiłam cię, abyś mi towarzyszył. Czy widzisz ten dom?

— Tak.

— Czyś dostrzegł cienie przesuwające się pod murem?

— To są zapewne przechodnie.

— Mylisz się, Jerzy, to są spiskowcy, podążający na zebranie potajemne; przyszłam tu, aby ich tajemnicę wykryć.

Gdyby kto w chwili tej widział twarz Lorysa, byłby w niej wyczytał gorzki zawód.

A więc napróżno się łudził, napróżno dał się ukołysać słodkim marzeniom, Regina nie odczuwała jego wzruszeń, ona nie myślała o miłości, tylko o polityce, to nie była kochanka, lecz spiskowiec.

Głosem przyciszonym tłómaczyła mu, że to jakobini zbierają się dla jakichś celów i praktyk zbrodniczych, że obowiązkiem jej było przekonać się, jak daleko posuną zuchwalstwo; mówiła — że może im obojgu przyjdzie zwalczyć jakiś nieony manewr, pokrzyżować intrygę, zniweczyć spisek... przeciwko królowi.

Jerzy przerwał jej, tłumiąc westchnienie:

— Chodźmy — rzekł.

Szepnęła mu hasło, pokazała znak, zalecając przedewszystkiem, aby się nie zdradził.

Mogła być o niego spokojna. Był przygotowany na wszystko.

Włożył maskę, którą mu podawała.

— Chodźmy — rzekła — w imię Boga i króla.

Do ust Lorysa cisnęły się słowa szydercze, ale je stłumił.

Łatwo im przyszło odnaleźć małe drzwiczki: ktoś szedł przed nimi, zastukał i zniknął.

Lorys, idąc za jego przykładem, zapukał w ten sam sposób. Otworzono, nie spodziewając się zdrady.

Weszli do niskiej sali, oświetlonej kilku zaledwie kopcącemi łojówkami. Całe zgromadzenie, dość liczne, pogrążone było w półmroku.

Lorys spostrzegł, że zdejmowano maski. Doznał pewnej ulgi, skoro bowiem zmuszano go do roli szpiega, chciał przynajmniej spełnić tę funkcyę z twarzą odkrytą, na odpowiedzialność i niebezpieczeństwo się narażać.

Zdjął maskę, Regina poszła za jego przykładem, lecz, że się spóźnili, więc dostało im się miejsce w samym końcu sali, pogrążonym w zupełnych prawie ciemnościach.

Nikt zresztą nie zwracał na nich uwagi.

Po sali rozbrzmiewał doniosły głos męski.

Lorys spojrzał na mówcę i drgnął, bo znał tego człowieka. Był to groźny terrorysta Carthame, dziadek ślicznej panienki, w której obronie on, Lorys, dobył szpady. Mimowoli szukał jej spojrzeniem po sali, ale wśród panującego półmroku dostrzedz jej nie mógł. Dając za wygranę, zaczął słuchać uważnie.

Carthame był starcem silnym, barczystym, trochę już jednak przygarbionym, miał czoło szerokie, otwarte, okolone włosami białemi, jak śnieg. Głosem pełnym i dźwięcznym, mówił:

— Wszak zrozumieliście mnie, obywatele. Jutro, podczas uroczystości Pola Majowego, albo jako nowocześni Brutusowie obalimy z tronu nowoczesnego Cezara, lub też, posłuszni głosowi, którego echo i tutaj was doszło, złożymy przysięgę nie człowiekowi, lecz Francyi i walczyć będziemy na śmierć przy granicach, pod wodzą tego, którego armia za najwyższego dowódcę ogłosi — Napoleona. A więc orzekajcie, obywatele!

Zapanowało głuche milczenie.

— Co na to powiada Jan Chêne? — ktoś zapytał.

— Powstał człowiek, którego Lorys już raz widział — przy boku Marceli — towarzysz podróży starca.

Miał lat około czterdziestu, marsową postawę, włosy przystrzyżone krótko, wąs czarny i długi, ocieniał usta wypukłe, prawie młodzieńcze.

— Towarzysze broni, pod znakiem Jemioły — zaczął — wiecie, jak bardzo nienawidzę cesarstwa, który Republikę pogrążył... Wiecie również, że byłem przyjacielem tego, którego wspomnienie żyje wśród was dotąd i nigdy nie zaginie — Jana Jakóba Oudet, przywódcy Filaletów, zmarłego na moich rękach pod Wagram, zamordowanego...

Umilkł. Szmer przebiegł po sali. Pamiętano dobrze tego wodza.

— Dziś, gdy z rozbitków Filaletów utworzyło się Braterstwo Jemioły, oddane ciałem i duszą sprawie wolności, dziś w moje ręce złożyliście dowództwo naczelne. Nie chcę praw swych używać. Nie daję wam rozkazu, lecz radę, odzywam się do was, jako do żołnierzy, Francuzów i republikanów. Pierwszym ściągnął płaszcz purpurowy z człowieka, którego nienawidzimy wszyscy, pierwszybym życia go pozbawił, ale gdy on zginie, kto naczelne dowództwo obejmie? Znacie sytuacyę: nieprzyjaciel zewnętrzny grozi nam i chce nas zdeptać, za zgodą, ku radości nawet rojalistów, którzy poświęcają ojczyznę ambicyom swego króla. Gdyby Napoleon został zabity, czyjaż ręka zgromadzi rozproszone wojska, czyja wola popchnie je naprzód, pod czyim sztandarem skupią się wojska nasze, aby walczyć w obronie Francyi? Odpowiedźcie mi na to, bracia.

Głos jakiś zawołał:

— Konwencya!

Obok Jana Chêne stanął Carthame.

— Konwencya! — zawołał — wszak i ja do niej należałem i ja mam udział w tych szczytnych i strasznych wspomnieniach... Z całego serca domagam się jej wskrzeszenia. Ważyliśmy się na to, na co niktby się nie ważył, nie było dla nas niepodobieństw, braliśmy się z przeznaczeniem za bary. Walka była ciężka, nie mając kul, biliśmy się pięściami, głowami. To okropne, to wzniosłe! Po zwycięzeniu wroga, padliśmy wycieńczeni, złamani. Oto, co Konwencya zrobiła. Tego chcecie znowu. Dobrze. Ale jedno pytanie: gdzie są konwencyonaliści? Dawni byli młodzi, mieli jedną ambicyę: umrzeć za Francyę, wyrośli na dziewiczym gruncie, wykarczowanym i uprawionym przez Rewolucyę. Gdzie jest dziś ta dziewiczość siły? Gdzie to pokolenie czyste i potężne? Dziś, ktokolwiek wyrasta nad poziom, ten chodzi w jarzmie jakiegoś dostojeństwa, zgina kark po tytuł. Dziś Konwencyę mogliby utworzyć jeno kanclerze, szambelanowie, dworacy. A któżby jej przewodniczył? Fouché? Konwencya umarła — wy jej nie wskrzesicie...

Następnie Jan Chêne, rozwinął dalej swój pogląd, przedstawił potężny wpływ Napoleona, urok, jaki na wojsko wywierał. Żaden patryota nie mógł chyba pragnąć otworzenia wrót Francyi cudzoziemcom, każdy chciał zasłaniać granice własną piersią. Chodziło tylko o uchwalenie: czy działać z Napoleonem, czy przeciw niemu?

— Uchwal ty, przywódco. My będziemy posłuszni! — zawołano prawie jednogłośnie.

Jan Chêne milczał przez chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George'a.